

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rosiek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacaj!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowiak.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenie płaci się od miejsca
wierazu drosnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Starejwi w domu p. Nawrathia.

Już tylko jeden numer wyjdzie w bieżącym kwartale, a więc czas najbliższego odnowić przedpłat! Kto tego zawsze nie uczyni ten łatwo narazić się moze na to, iż pierwszych numerów wcale nie otrzyma!

Nowiny Raciborskie

zapisać można na kaźdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują čwierocznie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch. Nr. 62a.

"Nowiny Raciborskie" nie zmienia się, lecz zawsze bronią będą świątymi praw polskiego ludu górnospiskiego, a mianowicie wiary i mowy ojczystej. Po za tem podawać będą ciekawe nowiny z całego świata, a w odcinku piękne powieści i opowiadania z dziejów Szląska.

Bracia Górnodziałacy! Trudne i ciękie to są czasy teraźniejsze. Trzeba się skupiać i umysł swój oświecać, by po dołać złemu, jakie się na wali się z różnych stron od razu. Bez gazety nikt też dzisiaj już obyć się nie może. Dalej więc! nie żałujcie tych kilku groszy i zapisujcie sobie "Nowiny" jak najliczniej!

Co tam słychać w świecie.

Przed tygodniem mniej więcej wydał z polecenia Ojca św. Kardynał Wiktoryusz, okólnik de wiernych dycecyi rzymskiej, z poleceniem, aby święto apostołów Piotra i Pawła jako też poprzedzające dwieciocentowe nabożeństwo obchodzili z szczególnym nabożeństwem na zadosy użynanie Panu Bogu za blużnierszą uroczystość Dziedzina Bruno. Wkrótce zaakaza się podobne nowa encyklika Ojca św., w której wskazuje światu na niebezpieczeństwa wynikające dla ludów z ustawniczego panoszenia się bezbożności, która w owej uroczystości Dziedzana Bruno szczytu swego dosięga.

Pisma rzymskie wspominają także o innej Encyklice, która Ojciec św. wydał podobno zamierza niezadługo w sprawie niewolnictwa afrykańskiego. Widzimy więc, z jaką to troskliwością Namiestnik Chrystusowy bezustannie pracuje, by ludom świata zapewnić spokój, szczęście i zbawienie. Uznając to, powinniśmy się modlić jak najszczerzej, aby Pan Bóg Leona XIII. jak najdłużej jeszcze obdarzyć raczykiem.

Wielką zapewne sprawia Ojcu św. pocieche, że w tych czasach bezbożności Francja, ta przez długi czas niewierna Francja, dzisiaj coraz więcej zbliża się do Stolicy świętej. Nawet herszt masonów francuskich, Ferry, wszędzie dzisiaj tam już głosi, że trzeba będzie pogodzić się z kościołem i uznać jego wartość i powagę. Podobnie odzywa się przy każdej sposobności teraźniejszy prezydent francuski, pan Karnot, życząc sobie aby władze świeckie szły ręka w rękę, z władzami duchownymi i wspólnie się starały o dobro ogólnie. Wprawdzie powinna Francja wpierw naprawić wiele złego, jakie w ciągu ostatnich lat kościółowi wyrządziła, jeżeli ten kościół święty ma ją znów jako wierną córe do swego Jome przypiąć, lecz miejscy w Bogu nadzieję, iż to się stanie. Francja sama najlepiej na tem wyjdzie, bo jedynie wyływ kościola mogą na ciele Francji założyć owe rany, które jej zadaly rządy niedowiarów w połączeniu z wewnętrzna niezgodą.

Zatarg szwajcarsko-niemiecki dotąd nie załatwiony. Na groźby niemieckie odpowiadał rząd szwajcarski bardzo spokojnie, iż wiodzie podziemne, które przy aresztowaniu owego komisarza Wohlgemutha dopuściły się pewnych nieprawności, już ukarane zostały. Pozatem uważa rząd szwajcarski całą sprawę za załatwioną i oświadcza raz jeszcze, że na to nigdy nie pozwoli, iżby mu zagraniczni policyjni w własnym kraju kłocili się spokój i porządek. Pomimo to nie przestawiają gazety niemieckie wyzwala na Szwajcarya i to w sposób, który prawem człowieka podobać się nie może. Skutki tego ujedania są też dzisiaj widoczne, bo oto kupcy szwajcarscy, oburzeni o to na Niemców, zaprzestali teraz brać potrzebne towary z Niemiec i przemieszczały się do Anglii i Francji. Najwiecej więc na tej wojnie gazecarskiej utraci handel i przemysł niemiecki. Rząd szwajcarski zaś zbroi się bezustannie, snac nie dowierza dzisiejszemu pokojowi. Wyznaczył on w tych dniach aż 16 milionów franków na zakupno 150 tysięcy nowych karabinów wojskowych.

Niemniej gorliwie zbroi się dzisiaj Rosja, chociaż w innym zapewne celu, niż Szwajcarya. Szwajcarya zamyslał bowiem w danym razie jedynie bronieć się przed napastą. Rosja zaś chce o ile się zdaje, pierwszą wojnę rozpocząć. Niedawno temu zamówiła Rosja cztery miliony butów wojskowych, teraz dodaje gazety, iż w fabrykach rządowych budują 40 nowych lokomotyw i tysiąc sto wagonów do przewozu wojska. Na samo wzmacnienie fortec nadwiślańskich poświęci rząd rosyjski niezawidomionie już 20 milionów rubli. Wszystkie te wizyty wzniesią w całej Europie wielki niepokój, bo każdy się tej Rosji boi, jak ognia.

W Anglii wzasta dzieli Bogu ilość katolików z każdym rokiem bardzo znacznie, bo co chwile powracają na lono Kościoła katolickiego osoby z różnych stanów. W roku 1850 a więc przed 40 laty było w mieście Londynie tylko 46 kościołów katolickich, teraz jest ich tam już 123, a pieć nowych stanie w ciągu roku. Tak to prawdziwa wiara zawsze zwycięża.

W Anglii panuje w obec prawna równość zupełna, i to nietylko na papierze, ale i w rzeczywistości. Doświadczyl tego pewien książę angielski, członek rodziny królewskiej, który niedawno temu przy jakiejś uroczystości poturbował bez powodu pewnego dziennikarza. Ten przywołał ku pomocy komisarza policyjnego, lecz komisarz ów uląkiszy się księcia zamiast bronić dziennikarza jeszcze wiecej go sponiewierał. Poszkodowany odniósł się teraz do sądu, który zawyrokował, aby owego księcia natychmiast powołano przed sąd, by zdał sprawę z swego nieprawnego czynu. „Bo — oświadczył sąd — każdy obywateł jest równy w obec prawa i ani księciu ani członkowi królewskiej rodziny nie wolno ponieść spokoju ludzi.” Ciekawa rzecz, jak się ta sprawa skonczy, i w jaki sposób książę ów ukarany zostanie.

Biedna Austria w coraz ciętsze dostaje się opal. Z jednej strony uganiać się musi z Włochami, którzy pomimo przymierza, jakie wiążą oba kraje, pragnęłyby Austrii odebrać miasto Tryest i okolice, a z drugiej strony strzędz się musi Rosji, która zbroi się na gwałt i podburza przeciwko Austrii Słowian południowych. Nawet wewnątrz własnego kraju nie ma Austrii spokoju, bo co chwile tu lub owdzie zachodzą zaburzenia. W samo Boże Ciało wybuchły rozruchy w Kradacie w Czechach, gdzie przed kilku tygodniami górnicy zaprzestali pracować, lecz pracę wkrótce znów podjęli na nowo. Ostatnie te rozruchy były bardzo groźne. Górnicy pobili urzędników, pobili nawet władze, bombardowali ratusz kamieniami, powaliali swych aresztowanych towarzyszów, poranili wiele osób chcących przywrócić porządek, zdobyli i splądrowali prywatne mieszkanie burmistrza, na żandarmów rzucali kamieniami i.t.d. Ostatecznie żandarmi musieli dać ognia; dwóch robotników padło trupem, 12 jest ciężko rannych. Wojsko przywołane telegrafem przywróciło wreszcie porządek i aresztowało 55 osób; 16-stu zostanie stawionych przed sądy w Pradze. Zaburzenia te wywołali podobno socjalisci.

W Wiedniu obradują teraz tak zwane delegaty, to jest najwyższa rada państwa, której członkowie chcą się niebiańskim zapylać ministra, czy położenie Europy jest rzeczywiście tak groźnym, jak piszą gazety. W Chinach w Azyj spaliło się miasto Lachan do szczezu. W ogum zginęło 1200 ludzi a 10,000 rodzin jest bez dachu. Strasne!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm powrócił w środę rano z Drezną do zamku swego pod Poczdamem. W dniu SS. Piotra i Pawła wyjedzie podobno cesarz w podróż na morze północne, z kąd wracając chce wstąpić do Anglii. — Jak wiadomo,kazał był Ojciec sw. z powodu jubileusu swego w roku zeszłym wybrać pewną ilość złotych medali, które rozstawił następnie zasłużonym katolikom całego świata. Modale takie dostały się też i kilku katolikom w Prusach. Ci udali się do ministra oświadczenie, p. Gosslera z prośbą, aby im wolno było nosić te papieskie oznaki, jak się nosi inne ordery. Minister Gossler atoli nie pozwolił. Katolicy ci udali się teraz wprost do cesarza na piątek. Wszyscy są ciekawi, jaka odpowiedź przyjdzie z gabinetu cesarskiego. — W Berlinie krąży pogłoski, iż major Wissmann, który

zatrzymał w Berlinie generała tam-teżce wojny bitwy. Według jednej pogłoski miał on zwyciężyc, według innej ponieść kleśkę i dostać się do niewoli. Rząd dotychczas o tem nic niewie. — Baron Huene zostanie podobno zarządcą dóbr cesarskich. Tak przynajmniej piszą niektóre gazety niemieckie. Widocznie jest baron Huene teraz w wielkich faskach u cesarza. — Pewna gazeta niemiecka pisze, iż te ustawiczne pogłoski o wojnie pochodzą od przyjaciół kilku generałów pruskich, którzy chętnie wywołać chcieli wojnę. Generałowie ci twierdzą podobno: Prusy są doskonale na wojnę przygotowane. Rosja zaś przygotowuje się może dopiero po tym a tym czasie, a więc nie czekać, aż się uzbroi, ale już teraz — hejże na nią! Co w tem prawdy, trudno docieć. Gazeta owa wymienia, jako tego, któryby najchętniej wojny pragnął, generała Waldersee, następcę generała Moltkego. Miał on przedłożyć cesarzowi pismo o brojeniu się Rosji, w tym celu, aby się cesarz zastanowił, czy nie czas, ażeby się w Petersburgu zapiąć, co ma znaczyć to brojenie się! Będź co bądź, widać z tego, że czasy niepewne. Podobno Książę Bismarck robi wszystko, byle tylko pokój utrzymać, lecz te ustawiczne podburzające wiadomości po gazetach niemieckich psują mu całą robote. Zdaje się więc rzeczywiście, iż Berlinie musi być ktoś, któremu zależy nam aby ludność w wiecznym żyła niepokoju. — Oj general Waldersee jeździ teraz po południowych Niemczech, wraz z całym oddziałem tych oficerów, którzy to plany wojenne opracowują, i uczy ich, jak mają w danym razie postępować. — Górnicy westfalscy wybrali z pośród siebie zastępców, którzy zjechali się w mieście Essen przed tygodniem i uradzili co następuje: We wszystkich obwodach górniczych utworzą gromadki "Towarzystwa zapomogi", do których każdy górnik płacić będzie po 40 fen. miesięcznie. Te towarzystwa zbiorą sumy, które w razie strejku wystarczą na dłuższe utrzymanie niebezpiecznych górników i stac będą w scisie ze sobą związki. Związek taki obejmie więc wszystkich górników, upewni ich jedność i wzmożni ich w zabięgach o polepszenie bytu. Jest to krok bardzo chwalebny i warto się zastanowić, czyby górnicy szlaccy westfalskich górników pod tym wzgledem naśladować nie powinni?

W sprawie śpiewu kościelnego w Markowicach.

W numerze 22-gim pisma naszego zamieściliśmy korespondencję z Markowic, w której powiedziano, iż w pierwsze święto Zielonych świąt zabrzmiał w kościele tamtejszym z chóru śpiew niemiecki. Kościół tamtejszy z chóru śpiew niemiecki.

respondentem ta pochodziła od pewnego siedlaka z Markowic, którego znaliśmy jako człowieka zasługującego na wiarę; dla tego też zamieściliśmy ją w całości. Po kilku dniach przyniósł nam pan organista z Markowic napisane po niemiecku(!) „sprostowanie”, w którym na samprzód powiada, iż śpiew, jaki się w Zielone Świątki odzywał z chóru, nie był niemieckim lecz łacińskim. Śpiewano tam bowiem następujące utwory, napisane „w ścisłe cecilijskim stylu”: Msza łacińska Singenbergera, Offertorium „Confirmata hoc” Edenhofera i „Tantum ergo” z kantaty Mohra. Utwory te śpiewał chór na trzy głosy złożony z nauczycieli i chłopców z wyższej klasy tutejszej szkoły.

Otrzymawszy rzeczone sprostowanie, zażałaszczyły od korespondenta naszego, jako też od innych mieszkańców Markowic wyjaśnienia i dowiedzieliśmy się ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, że znaczna część parafian była zdania, iż na chórze śpiewali po niemiecku. Do nieporozumienia tego przyczyniła się zapewne najpierw bolesć, jaką owładnęła sercami wiernego ludu na myśl, iż nawet w tak uroczyste święto nie wolno mu wynurzyć nabożeństwa swego pieśni w języku ojczystym śpiewanemu, dalej obawa przed możliwym zupełnie usunięciem śpiewu polskiego. Lud górnoszląski obawia się bowiem spoglądając na to, co się u nas często dzieje, zarówno zaprowadzenia łacińskiego, jak niemieckiego śpiewu kościelnego, ponieważ uważa liturgiczny śpiew łaciński jedynie za środek do zaprowadzenia śpiewu niemieckiego. Nasamprzód bowiem usuwa niejeden zbyt gorliwy pan organista śpiew polski przez zaprowadzenie śpiewu łacińskiego, a gdy ludek wierny z bólem serca na nadzieję tą się zgodzi, wtedy ot tak powoli, niemalnie zamienia się ten śpiew łaciński na śpiew niemiecki. Lud górnoszląski dobrze to czuje i dla tego wita i śpiew łaciński z niedowierzeniem a nawet z bolescią.

Ze zaś niedowierzanie ludu górnoszląskiego jest poniekąd zupełnie uzasadnione, dowodzi mniejszy wypadek, a raczej sprostowanie, nadesiane nam przez pana organistę z Markowic.

Oto Pan ten powiada przy końcu sprostowania swego wyraźnie i to z radką zaiste butą: „Spiewaliśmy tu już od lat kilku ku ogólnemu zbudowaniu wiernych(?) od czasu do czasu pieśni łacińskie i niemieckie i nadal śpiewać je będziemy!”

Nasamprzód oświadczenie możemy panu organistie opierając się na orzeczeniu bardzo wielu zupełnie wiernodnych parafian tamtejszych, iż mieszkańcy Markowic wcale a wcale tą przez pana organistę zaprowadzoną nowością zbudowaną nie są. Powtórnie zapytujemy się go o otwarcie, kto mu udzielił prawa i kto upoważnił go do usuwania śpiewu polskiego z kościoła i do zastępowania go chociażby tylko od czasu do czasu śpiewem łacińskim lub, co gorsze, niemieckim? O ile bowiem wiemy, to starego przez długie czasu uwiązanego porządku kościelnego, nikt prócz Najprzew. Biskupa dyrektora zmieniać nie ma prawa, zwłaszcza jeżeli zmiana taka jest dla wiernego ludu ciosem tak bole-

snym. Jesteśmy też przekonani, iż ani Przew. Ks. Proboszcz miejscowy, ani parafia pana organistę z dnia pod tym względem nie dał upoważnienia. Niech więc pan organista zastanowi się szczerze nad pierwszym i odpowie nam na drugie, a wówczas dopiero „sprostowanie” jego w należytym okaże się świetle.

Tymczasem uważamy więc sprawę te, o ile się nas osobiste tyczy za załatwioną, ale nie za załatwioną i o ile się tyczy parafian Markowskich. Od nich zależy teraz poczynić kroki odpowiednie, aby pan Organista w przyszłości po niemiecku na chórze nie śpiewał, jak to w sprostowaniu swojem zapowiedział. Radzimy im przeto udac się z całym zaufaniem do miejscowościego Księcia Proboszcza, przedłożyć Mu wszelkie żale i życzenia, a jesteśmy przekonani, iż kochający swe o wieczki Duszpasterz zupełna sprawiedliwość wymierzyć im rące.

Kończąc zaś te wywoływanie nasze pozwolimy sobie jeszcze wypowiedzieć następującą uwagę:

Nie jeśmy bynajmniej przeciwnikami liturgicznego śpiewu łacińskiego. Przeciwne radzi go widzimy po wielkich miejskich kościołach, w których parafie są nieraz do wspólnego śpiewu założone. Ale w wiejskim kościołku górnoszląskim jest naszem zdaniem liturgiczny śpiew łaciński wcale nie na miejscu. Śpiew kościelny polski jest bowiem dla naszego ludu katolickiego nader ważną częścią nabożeństwa kościelnego. Przez śpiew ten bierze lud żywą i niejako czynny udział w nabożeństwie odprawianem przez kapłana. Lud górnoszląski jest przytem ludem śpiewnym i poetyckie usposobionym. Dla tego też posiada dla niego wspólny śpiew polski kościelny niezwykłą ważność. Wstrząsa on silnie sercem i duszą ludu i popiera i wzmacnia w nim ducha religijnego. Śpiew polski kościelny jest przytem silnym ogniwem, które w dzisiejszych smutnych stosunkach łączy lud a mianowicie młodsze pokolenie z kościołem. Z polskiego śpiewu kościelnego czepie Górnoszlązak pociechę i hart życiowy i ufną w miłosierdzie Pana Zastępów. Coż więc dawnego, iż nabożeństwa kościelnego bez śpiewu polskiego wcale on nie pojmuje?

Liturgiczny śpiew łaciński nie zdaje względów tych zrównoważyc już dla tego samego, iż jest śpiewem sztucznym, obcym i dla ludu niezrozumiałym. Dla tego też nie wywiera śpiew ten na lud żadnego wpływu i bez skutku odbija się o jego uszy. Zważywszy na to wszystko wolałyśmy: Nie usuwajcie polskiego śpiewu z kościoła, przeciwne pielegnując go jak się należy, pamiętając zawsze na te wielkie słowa, które wypowiedział jeden z najszlachetniejszych kapelanów górnoszląskich, nieodziałowej pamięci Ksiądz Kanonik Ficek z Niemieckich Piekar:

„Póty jest lud górnoszląski katolickim, póki w ojczystym języku swoim śpiewa swe pieśni i godzinki!!!”

Po co i na co?

Pan Psota z Piwnicy miał u siebie 130 książek, należących do poznańskiego towarzystwa czytelni ludowej.

dniami miał teraz głowę przypiąć liczne swe zbrodnie. Z początku zamierzano go powiesić, lecz że okazywał wielką skruszę i żałował za grzechy swoje, przeto wyznaczono mu mniej hanbiącą karę śmierci, to jest ścicenie.

Zwolna postępował teraz orszak wiodący skazanego przez gesty tłum ludu ku rusztowaniu. „Patrzcie to on, to on!” wołało wśród ludu, wskazując palcem ku zbrodniarzowi. „A jaki skruszony i potulny!” — odezwała się jakas baba — nikt by nie myślał, że to jest ów straszny rozbójnik, który już tyłu niewinnych ludzi zimną krwią na drugi świat przeprowadził.

— A no! — odpowiedział ktoś z tłumu — śmier zadawać łatwiej, niż samemu głowę pod jej kosę nadstawić. Najtwardszy też zmięknę na widok topora i kata!

Tuż pod rusztowaniem stało dwóch mężczyzn, po których stroju od razu poznac było kowali. „Paszek! patrz no, czy to ten?” — odezwał się nagle starszy do młodszego, gdy orszak z zbrodniarzem zbliżył się ku nim.

— Ten sam, jak mi Bóg mil! — odpowiedział młodziany, przyglądając się baczenie skazanemu. — Pamiętam go dobrze, chociaż to już pięć lat temu, jak go schwytano w Raciborzu. Łotryk uciekł wówczas, chociaż z rozkazu władzy dobrze mu ręce skulem kajdani. Aleć dłużej się nie bawił, i co go minęło w Raciborzu, tu go spotka.

— A czas też już największy, że da gardło, boć już ludziska rady sobie nie wieǳieć! — dodał starszy.

Obaj umilkli teraz, bo orszak wszedł już na rusztowanie. Sędzia rozwinał pergamin i odczytał wyrok, wśród milczenia jakie zapanowało wśród tłumu. Gdy skończył czytanie, zapytał się głośno skazanego, czy ma jeszcze co do nadmienienia?

— Tak, — odpowiedział z pokorą zbrodniarz, — chciałbym się jeszcze zapytać, czy nie ma wśród tłumu tego kogo z Raciborza?

— A to na co? — zapytał się szorstko sędzia.

— Chciałbym mu powierzyć pewną tajemnicę, której ze sobą na tamten świat zabrąć nie chce!

Sędzia zastanowił się przez chwilę, spojrzał na rannych i zakonnika, a gdy ci milczeli, odezwał się z powagą:

wych, ale dla braku czasu książek tych wekle beszczesne nie wykorzystał. Ktoś usłużny doniósł o tem władzom, że pan Psota tak „niebezpieczna dla państwa pruskiego” kontrabandę u siebie przechowuje. Przed dwoma tygodniami więc, gdy p. Psota bawił wraz z żoną swoją w Częstochowie a w domu była jedynie siostra jego i służąca, przybył pan zandarm z Piwnicy wraz ordynensem gminy i zażądał wydania całej biblioteki. Już to szanowni panowie rewizorzy czytelni ludowych mają to niezrozumieństwo, że prawie zawsze nie zastają w mieszkaniu pana domu jedynie kobiety, które naturalnie niespodziewana wizyta panów rewizorów wielkiego naburzenia sprawiła. Tak stało się i w tym wypadku. Obwiniankiem pana zandarma było, naszem zdaniem, przede wszystkim przedłożone sobie książki i obarczyć, czy wśród nich nie ma której z zakazanych. Ale pan zandarm temu się nie zadowolił, lecz zabrał od razu całą bibliotekę, coś 130 książek i spisawszy protokół przesłał je prokuratorowi. Minęły tak dwa tygodnie i nikt nie wiedział co się stanie. Przed kilku dniami otrzymał wreszcie p. Psota wezwanie, aby przybył do biura landraty po zabrane książki. I rzeczywiście zwrócono p. Psocie w poniedziałek 127 książek, a zatrzymano jedynie 3, to jest „Nad przepasnią”, „Droga krzyzowa” i „Z kujawskiej ziemi”. O ile wiemy to i te książki zakazane nie są i zapewne wkrótce już p. Psocie również zwrócone zostaną. Na tem zakończyła się na razie cała ta sprawa. Poco i na to atoli, pytamy, zabrał pan zandarm całą bibliotekę? Przecież władze postajają zapełne bardziej dokładne spisy książek, zahronionych i łatwo za pomocą spisów tych przekonać się mogą na miejscu, czy wśród książek znajdują się zakazane.

Dodataj jeszcze, dzięki Bogu, nikt zgłosi nie ma prawa a zabronić ludowi górnoszląskiemu czytania polskich pism i książek. Mamy zaś nadzieję, że im więcej będzie utrudnień, tem chętniej i gorliwiej lud górnoszląski garnie się będzie do czytania polskich pism i książek, i starać się będzie usilnie, by ta nasza piękna polska mowa nietylko nie zaginęła, lecz by szerzyła się coraz dalej. Kto zaś szczerze ku temu pracować będzie, temu napewno Pan Bóg dopomoże!

Panom bibliotekarzom zwracamy zaś na to uwagę, by pilnie usuwali według otrzymanych spisów książki prawne zakazane. Jest ich dzięki Bogu nie wiele. Jeżeli zaś pp. bibliotekarze to uczynią, to spokojnie spać mogą, bo włos z głowy im nie spadnie! Widzimy przecież, iż p. Psocie prawie wszystkie książki władza na powrót oddać musieli.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Czerwca

— Najprzew. Księże Biskup Jerzy wyjeździ około 1 Lipca do zamku Janowickiego w Austriackim Śląsku, gdzie zabawi przez lato.

— Przew. Ks. Prob. Schaffer zakupił w tych dniach piękny dom p. Krausego położony przy ulicy Wałowej, do którego zamierza przenieść dom przytułku pod wezwanie św. Notburgi.

— Najprzewleben. Arcybiskup Edes, Ks. Rhimani opuści już nasze miasto, by przez Głupczyce i Kłodzko

— A więc mów! ale spiesz się, bo nie mamy czasu do stracenia.

Następnie skinal na pacholków, którzy przywiedli skazanego na brzeg rusztowania. Ztamtąd odeszła się on głośno do ludu.

— Hej! jest tu kto z Raciborza?

Po tych słowach nastąpiło chwilowe milczenie. Zbrodniarz patrzył z uwagą na ludzi a ci na niego, lecz nikt na wezwanie nie odpowiedział. „Paszek, idźcie przecież, pocoz stoisz jak gapa?” — odezwał się wreszcie głos jakiś, a był to głos starszego kowala. Wszyscy spojrzeli w stronę z której głos ów pochodził. Paszek zmieszał się tem wielce, ale jakos nie miał ochoty się odezwać. Za to towarzysz jego zawołał głośno:

— Jest tu, panie sędziu! rodowity Raciborzanin, jeno obawia się wystąpić.

— Niechaj się zbliży! — odezwał się sędzia — włos mu z głowy nie spadnie!

Popychan przez starszego kowala postąpił Paszek naprzód i wielce zmieszany, wszedł powoli na rusztowanie.

— Wyście to z Raciborza? — zapytał się raz jeszcze sędzia mierząc Paszka od stóp do głów surowym wzrokiem.

— Tak! Panie! — odpowiedział zagadnięty, kłaniając się do nog sędziego.

— A więc spłnił jedyne skazanego, pomny na to, że umierającemu żadnej przysługi odmówić się nie godzi.

Mówiąc to cofnął się o krok i dał znak pacholkom, aby również się cofnęli. Gdy to się stało, uchwycił skazanego Paszka za rękę i pochnągnawszy go na bok odezwał się do niego tak cichym głosem, iż nikt z obecnych szyszczyć tego nie mógł!

„Znam Cię! Tyś mnie bowiem w Raciborzu przed laty kajdany okuwał. Ale niewarto dzisiaj o tem mówić. Za chwilę już mnie nie będzie, chceć ci więc wyjawić pewną tajemnicę i powierzyć ci ważne zlecenie do spełnienia. W lesie nazwanym Obozem pod Raciborzem, zakopalem przed laty wszelkie skarby, jakie nagromadziłem z kradzieży i rabunków. Poznasz to miejsce latwo po trzech dębach, z których jeden jest okutym obręczą mosięczną. Idź więc tam, wydobądź skarby, owe i rozdziel je na kościół i na ubogich. Nakazał mi to

uważać się do Niemiec. Ks. Arcybiskup zachwycony był pobożnością i ofarnością ludu górnoszląskiego. Tak licznych datków, jak na Górnym Śląsku, nigdzie bowiem Ks. Arcybiskupowi nie wręczono. W Bytomiu zebrano podobno 2000 mk., na Ostrzu pod Raciborzem 500 a na Starowej ok. 300 mk. Podobało się też wiele Ks. Arcybiskupowi nabożeństwo ludu górnoszląskiego do Najśw. Maryi Panny. Odarowano mu z pośrednictwem wielu obrazków Matki Boskiej dla syryjskich duchownych jego.

Procesorem w dniu Bożego Ciała jako też w niedzieli miniona sprzyjała niemal wszędzie bardzo piękna pogoda.

W tutejszej gazecie niemieckiej „Oberschl. Anzeiger” gniazda się jakiś niepodpisany pan okrutnie, że żywił polski na Górnym Śląsku nie chce a nie chce zginąć. My mamy za mało miejsca i czasu by zajmować się biednymi, jakie panów popisał. Zapewniamy go jedynie, iż żadna moc ludzka nie zdziała tego wypłynięcia co Pan Bóg stworzył i że jeszcze po wielu wiekach, gdy panów dawnie już będzie zapomnianym, żywotem polskim na górnym Śląsku s i l i n e j s z y m i l i c z n i e j s z y m bedzie, niż jest dzisiaj!

Tegoroczną wystawą bydła odbyły się dn. 30 Lipca na fale pana Segetha pod Lukasyną.

Nauczyciel seminarzny p. Pelz z Głogówka mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym dla powiatu raciborskiego w miejsce zmarłego p. Porskiego.

Na dworcu tutejszym rozbiegły się konie należące do dominium Rzuchowa i uciekając połamali kilka drzewek na pobliskiej alei. Zahaczywszy wreszcie wozem o silniejsze drzewo, stanęły.

Pewnemu czeladnikowi szewskiemu zatrudnionemu u p. Roemla w Raciborzu ukradli przed kilku dniu złodzieje z zamkniętego kufru wszystkie rzeczy i biżuterię, wartości sto i kilkadziesiąt marek.

W niektórych miejscowościach Górnego Śląska zauważa się już rozpoczęty. Pod Gogolinem już sięka żytol.

We wszystkich kopalniach górnoszląskich podwyższono teraz cenę węgla o 2 fen. na centnarze.

Jak korzystnym jest obsadzanie dróg drzewami owocowymi dowodzą następujące przykłady: Z dzierzawy drzew tereśniowych nad drogami otrzymany w roku bieżącym: Gmina Ksiazecza w lesie w powiecie Wielkopolskim 540 mk. Gmina Toszek 420 mk. a dominium Rudnicki pod Raciborzem aż 1000 mk. Warto naśladować.

Folwark Zabłocie w powiecie Kozielskim sprzedaje pani hrabina Stosch panu Sonnenfeldowi z Kuźnicy.

Starawieś. W Piątek rano o godzinie 6-tej odprawił w kościele naszym przyliczonym udziele wiernych, Najprz. Ksiądz Arcybiskup Rihimani z Syrii msza święta według obrządku syryjskiego w asystencji Przew. Księcia Kapelana Roboty. Po mszy św. zbierano składki na misje syryjskie. Zebrano razem około 300 Marek.

Bosac. Wiercenia za wodą w ogrodzie zamkowym dosięgły już dwustu metrów głębokości. Źródło

uchyńcie ten oto zakonnik, który jako sluga Boży skarbowów owych tknąć się nie chce. Ale pamiętaj, nie trzymaj nic dla siebie, bo bys angielski grzech popełnił. Poprzysięgnij na zławienie duszy Twojej, że zrobisz jak ci mówię!

Przysięgam! — odpowiedział ledwie dosłyszałnym głosem Paszek, któremu na przemian zimno i gorąco się robiło.

A więc idź w pokoju i o przysiedzę nie zapomnij. A mówię się też za duszę moją!

Mówiąc te słowa puścił skazany dlon Paszka i zbliził się z pokorą do zakonnika. Paszek zaś zbiegł szybko z rusztowania i przyłączył się do towarzysza swego.

Co ci powiedział? — zapytał się tenże Paszek po cichu!

Powie Wam później — odrzekł Paszek, — teraz chodźcie lepiej do domu, póki są ludzie zajęci tem, co na rusztowaniu się dzieje, bo później z ciekawości spokoju mi nie dadzą. Patrzcie oto już teraz spoglądają na mnie, jak na rurę!

Twarz Paszka obejrzał się do kola i obaczył, iż rzeczywiście wielu więcej ku nim niż ku rusztowaniu spoglądało. Chętnie wprawdzie byłby wytrwał aż do końca spełnienia wyroku, ale ciekawość przemogła. Korzystając więc z dogodnej chwili pociągnął Paszka za sobą i zaczął się przeciągać powoli przez tłum ludzi. Raz tylko odezwał się do nich ktoś ze znajomych:

Hej! Paszek? a coż ci lotryków powiedział?

Co? — odrzekł zamiast Paszka starszy towarzysz jego. — Oto polecić mi pożdrowić swoją kochankę czarownicę i powiedzieć jej, by po nim nie płakała!

Słowa te rozmieszczały wszystkich. Posypany się też z różnych stron żarty i dowcipy. Nasi kowale wydobyli się za copredzej z kłemu i boczną uliczką podaliły do domu. Tymczasem na rusztowaniu odbyło się wszystko w zwykłym porządku. Sciętego zbrodniarza włożono do tramny i wywieziono za miasto, tłum rozbiegł się w większej części do domu, a pomocniczy kate w kilku godzinach usunęli rusztowanie. Jedynie tu i ówdzie zbierały się gromadki ludzi, którzy z wielkim zajęciem opowiadali sobie historię o ziemskiej karze, jaką spotkała przed chwilą znany zbrodniarz.

(Odg. dalszy nastąpi).

jakie odkryto w głębokości 135 metrów, dostarczało dziennie mniej więcej 48 tysięcy litrów wody, lecz ilość ta nie wystarczała, ponieważ od źródła tego chce złożyć rury, któreby i część miasta zaopatrywały w świeże wody. Budowniczy, który kieruje wierceniem, ma nadzieję że niebawem natrafi na drugie, daleko obfitsze źródło.

Ostrów. Na cmentarzu na którym chowali przed lata zmarłych na cholera, powiesiły się w tych dniach ulomny syn chaufunka G. Na szesnastej przechodziło tam o tej samej porze kilku ludzi, którzy młodego samobójcę wezwały jeszcze oderznieli. G. ukradł matce swojej dwie marki i przepiszył je, ze strachu przed karą targnął się na własne życie. — Aresztowano tu w sobote robotnika Kurzydyma, który bez powodu ludzi na ulicy napastował i jakiegoś pana nawet cięko poranił.

Pietrowice. Przejechano tu małą czerwiczkę urzędnika p. N., dzięki Bogu nie niebezpiecznie.

Kornowac. W maju okradziono robotnika Wieczorka. Teraz schwytano podejrzanego o kradzież robotnika K. z Rydułtowa, który też się już do kradzieży tej przyznał.

Gamów. Procesy w Boże Ciało i w Niedzieli odbyły się u nas przy pięknej pogodzie wspaniale. Pan nauczyciel Gorke czuwał nad porządkiem. Jesteśmy panu nauczycielowi Gorkiemu szczerze wdzięczni, bo nauczył nas kilku pięknych pieśni kościelnych, dotąd u nas zupełnie nie znanych. Część mu za to — Krystyna S. zbudowała własnym koszem piękna kaplice, która weszła sobotę poświęcił nasz Przew. Ksiądz Proboszcz Tonk.

Polska Cerkiew. Wskutek żarów (móżgrów) jakie wybuchły wśród dzieci tutejszych zamknięto szkołę naszą na 4 tygodnie.

Szychowice. Chaufunki tutejsi, bracia L. żyli z sobą w niezgodzie wielkiej już od dawna ku ogólnemu zgorszeniu całej wsi. W tych dniach wiózł Antoni L. siano przez Łukę brata swego. Ten, ujrzawszy to, przybieg z potężnym kijem i uderzył tak silnie Antoniego w głowę, iż ten krwią się załał i udać się musiał do doktora. Czyż ludzie ci Boga się nie boją?

Kaias. Zawada. Przed kilku dniami zakradli się w nocą około godziny dwunastej do obory naszego pana nauczyciela Barnowskiego złodzieje i wyprowadzili z niej piękną krowę. Druga krowa, uwiązana w tejże oborze poczęta atoli głośno rykła, widząc, iż wyprowadzają jej towarzyszki. To zbudziło pana B. który wstał i zobaczywszy złodziei kilka razy z rewolweru na powałce wystrzelili. Złodzieje uciekli wówczas i pozostawili skradzione krowę na powałce.

Baborów dn. 23 Czerwca. U gospodarza W. w Dzielowie zakradli się w nocą zeszłej złodzieje i ukradli różne rzeczy wartości co najmniej 600 talarów.

Pruski Bogumił. W zeszłej środę upiął się tu 60 letnia żona strażnika kolejowego M. i położyła się na szyn kolejowej na kilka minut przed nadejściem raciborskiego pociągu popołudniowego. Mał ujrzawszy to, przybieg z szybko i chciał pijaną, swą żonę z szyn ciągnąć. Zanim atoli zdziałał to niskuteczni nadjechał pociąg i byłby obu małżonków przejechał gdyby maszynista nie był wcześnie go zatrzymał. Lokomotywa stanęła tuż przed mocującymi się na szynach małżonkami, którzy też jedynie cudem ocalieli. Oby to dla żony strażnika było przestroga i nauka!

Łabanty. Dwóch robotników tutejszych ukradło przed niedawnym czasem pewnemu komornikowi kożę z chlewa. Zabiwszy ją na miejscu, zaniesli mięso do krewnej swej, Magdaleny K. Ale już nazajutrz wpadli żandarm na trop złodziei, znalazły przechowane mięso i mają obu. Sąd skazał w tych dniach jednego z nich na 4 lata, drugiego na dwa lata domu karnego, aową kobietę, u której mięso przechowali, na 6 miesięcy więzienia. Oj! drogaż to była pieczętnka!

Rybna (pow. Tarnowskie Góry). Najprzewiel. Księże Biskup Jerzy darował kościołkowi naszemu piękny krzyż, pochodzący z darów jubileuszowych Ojca świętego.

Stary Bieluń. Pod Oświetlinem zastrzelili pruski strażnik graniczny parobka, który chciał świnie przez granice przemycić, czyli jak tu mówią „przeszwarcować.”

Goczałkowice. Bawiła tu obecnie już około 300 gości na kuracyi, a zatem więcej niż w tym samym czasie roku zeszłego.

Niemodlin. Wydarzył się tu smutny wypadek. Pies rzeźnika (masarza) G. napadł na przehodzącego mężczyzna od innego rzeźnika i okropnie go pokaleczył. U jednej reki pooodrywał mu całe ciało i tak się wgnął, iż żandarm, który napadniętemu na pomoc pospieszył, psa owego pałasza przebić musiał, bo w innym sposobie oderwać go nie było można. Nieszczęśliwy chłopak utracił zapewne całą rękę.

Gogolin. W nocy z Czwartku na Piątek zastrzelili się tu zegarmistrz Feudynand R. po części dla długów po części dla niewiernej kochanki. R. pochodził z Wiednia.

Kozłaszyja. W zeszły wtorek rozbiegały się tu konie z ciegielniami p. G. Uciekając przez miasto, potraskaly cały wóz w drobne kawałki. Dwóch mężczyzn chciało rozbiegane konie powstrzymać, lecz im się to nie udało. Konie powaliły ich na ziemię i strasznie obu pokaleczyły. Jeden pewnie z ran otrzymanych umarł, aż do końca kiełka zostanie.

Mysłowice. Władze rosyjskie coraz to dotkliwie odwzajemniają się za te pruskie wydalania. Niestety cierpią na tem najwięcej biedni ludzie, którzy codziennie podają z nadgranicznych wiosek naszych do królewstwa polskiego, gdzie korzystną znajdują pracę. Dawniej nosili im córki i żony przez granicę obiad i nikt nie miał nic przeciwko temu. Teraz rozporządzili władze rosyjskie, aby od każdego obiadu, który przynosi nieważny nasze przez granicę, płaciły po 10 kopiejków. Dziesięć kopiejek to na nasze pieniądze uczyńią więcej niż 20 fen. Latwo sobie wyobrazić, że żałosć biednych ludzi, którzy ze skromnego zarobku swego tak wielki płacić teraz muszą podatek od obiadu.

Berlin. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, iż kat berliński Krauts osadzony został w więzieniu za to, że tak pobił czeladnika swego, iż tenże wkrótce po tem umarł. W tych dniach stawił Krauts przed sądem przysięgich w Berlinie i został uwolniony, ponieważ stwierdzono, że bronił się tylko przed napastą czeladnika.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. W poniedziałek odbył się w Berlinie ślub księcia pruskiego Leopolda z siostrą cesarzową, księżniczką holsztyńską. — W poniedziałek przybył tu rosyjski książę następca tronu w przejeździe do Stuttgartu, dokąd jedzie na jubileusz króla württemberskiego.

Skrzynka do listów.

Panu M. w Wrocławiu. Przypominamy się łaskawej pamięci.

Powinsnowanie
na dzień godnych imienin Czciigodnego
Księdza Dziekana Wilhelma Strzybnego
Komisarza Księęco-biskupiego

w Starawiesi.

Wysoki Dostojniku świętego Kościoła,
Z jaką chlubą spoglądać możesz na swoje
Zbierane przez pół wieku na suchej opoce,
Która użyniał zapal i pot Twego czola!

W Tobie mamy mężnego wiary Apostoła,
Co jak pasterz nad trzadą czuwa dnie i noce,
By je bronić od zguby, — bo szmatanie może
I lwy drapieżne społem sroża nie do kola.

Czciigodny nasz Dziekanie, bądź nam Ojcem dalej!
Przymij w dniu tak świętecznym Twojego Imienia
Od owieczek held skromny z chęcią odwiedzenia.
Dzisiaj wszyscy w paczku Ciebie wspominali:
Oby Ci Bóg obficie swe laski szafował!
I wszystkie Twe dążności dobrze pokierował!

Niech żyje nasz Ksiądz Dziekan
Niech nam żyje długie lata!
W nagrodę wiernej pracy
Niech Mu niebo wieńiec splata!

W imieniu wszelkich parafian
F. M.

Starawies, 25 Czerwca 1889.

Dla rólników.

Wielka znowu w roku bieżącym nawiedziła sady nasze plaga, w postaci niezliczonego mnóstwa gąsienic, które w niektórych okolicach, tak ogólnocie drzewa i krzewy, że żadnego owocu tam spodziewać się nie można. Nie pomogły nierzaz wszelkie zabiegi ludzkie, o mały robaczek nie dał się wytepić i znaczne nam szkody wyrządził. Ta kleska tegoroczną przypomina nam znów, abyśmy nie tarpili naszych przyjaciół i pomocników, których nam Bóg zestał na to, aby nam w tej walce ze szkodliwemi o wadami i dopomagały. Mówią tu o wielu ptaszakach małych, wielce pod tym względem pożytecznych, a pomimo to gorliwie przez ludzi tejowych. Niektóre wprawdzie gratunki ptaszaków prawem już tępili zabroniono, ale nie wiele to pomogło. Prawo nie wszędzie zatrzymać może i wiele tysięcy tych małych istot pożytecznych ginie rocznie z rąk ludzi, którzy nie wiedzą albo wiedzieć tego nie chcą, iż tępiąc ptaszki te, sami sobie nawiązują i wyrządzają szkodę. Rozważmy tu oto kilka przykładów. Iluz to ludzi uważa naszego wróbla szarego, tego wiernego przyjaciela ludzkich zagrod, za wielkiego szkodnika, i to jedynie dla tego, że w lecie zje tedy i powiedy trześnią a w czasie zimy lub w stodole wymioti niejednorazowe żółty lub innego zboża. Przesiądują więc ludzie biednego wróbla tego na każdym kroku, nie wiedząc najczęściej o tem, że jest pożytecznym i dla czego jest pożytecznym. Z tego powodu powrómymy tu o tem obszarnej.

Pewien uczeń francuski (Ray) badał przez lat kilka gniezdzących się parki wróbli i przekonał się, że jedna parka w jednym dniu donosi piaskietkom swoim 60 do 65 gąsienic, poczwarki i chrząszczow. Inny znów uczeń obracował po długolatnim doświadczeniu, że parka wróbli na jedno zmieszenie spotrzeli 3360 owadów i ich jajek. A otóż wróbel gnieździ się najmniej.

trzy razy przez lato. Więc jedna parka wróblu zniszczy przez lato przynajmniej 10 tysięcy szkodliwych robaków. Kto zatem zabija jedną parkę wróblu, ocalą tak wielką ilość robactwa. I nie jest to merozum, którego rzeczywiście wstydzić się należy?

W Prusach sto lat temu, zamyślano zupełnie wypędzić wróble za to, że w jesieni wyskubują zboże. Płacono za główki biednych ptaków, które razem z podaniem oddawano. To samo czyniono także w innych okolicach Niemiec. Ta głupota trwała lat sześć, a wróbel stał się prawie rzadkością. Ale przekleństwo wnet też spadło na łany, ogrody i sady. Mimo wszystkich starań nie było można oczyścić drzew z gąsienic, a jarzyny stawały się pastwą robactwa. Dopiero znawcy i rozmiesią gospodarze wytłumaczyli, że robactwo dla tego tak się mnoży, iż nie ma wróbli, które robactwo tępią. Wreszcie dano więc wróblom pokój, lecz już wiele złego spadło na ludzi.

W pewnej wsi w Niemczech zdarzało się często, że w ogrodach wiejskich nie było owocu. Zazwyczaj bowiem w počatkach wiosny gąsienice wszystko zeżarły. Ale w ogrodzie plebańskim drzewa rok w rok rodziły. Dla czego? Otoż dla tego, że na bliskim kościele gnieździło się wiele wróbli, a ksiądz pleban, człowiek rozumny i znający się na pozyteczności wróbli, krzywdy im robić nie dał.

Tak samo jak wróble a nawet więcej jeszcze pozy-

tecznemi są inne małe i większe ptaszyny, o których w przyszłym numerze jeszcze powomówimy. Koncząc zaś dzisiejszą gawdę naszą, przytoczymy tu następujący przykład. W pewnej okolicy w Galicyi wyławiano przez niejakis czas rozmaita większe i mniejsze ptaki w wielkiej ilości. I jakik to miał skutek? Oto ten, że w latach 1845, 1846 i 1847 przysiadła pewna gąsieniczka w tak wielkiej ilości na krzak agrestu („wieprzów”, „kudłaczy”) w ogrodach właścicieli, którzy to tak zawzięcie ptaki tępili, że przez długi czas nie zbierano ani jednej jagody. Wreszcie zaprzestano tępic sikory, wróble, pokrzywki i inne ptaszki, a odtąd z tych samych krzaków zbierano do 30 koszy jagód. I jakże się to stało? Oto tak, że sikory, wróble i pokrzywki oczyściły krzewy tak z owej gąsieniczki, jako też z innego robactwa i krzewy agrestowe znów rodzić zaczęły.

Lecz dosyć na dzisiaj. Więcej podobnych przykładów powiem wam później, a dałby Bóg, aby niejeden spamiętać je sobie zechciał.

Wasz stary Przyjaciel.

Jarmarki
odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Byczynie, w Wikich Strzelach i w Fryiądzie dn. 27 Czerwca; w Grotkowie, Dobrodniu Woźycy i w Rybniku dn. 1 Lipca; w Żerach dn. 8 Lipca; w Gorzowie i w Ścinawie dn. 4 Lipca; w Opolu dn. 5 Lipca; w Bieluszowicach, Leśnicy i w Tarnowskich Górnach dn. 8 Lipca; w Głogówku dn. 9 Lipca; w Borzętowicach dn. 10 Lipca; w Piłuchowicach dn. 11 Lipca; w Krzyżowicach dn. 14 Lipca; w Nysie dn. 20 Lipca; w Ujeździe dn. 22 Lipca; w Bieruniu i w Opolu dn. 23 Lipca; w Gliwicach dn. 29 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 Czerwca 1889.	
Pszenna za 100 kilo (2 centnary)	16,00—16,75 Mrk.
" " "	13,80—14,50 "
Ječmien " "	13,50—15,00 "
Owies " "	14,00—15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,00 "
Masło za 1 funt	0,90—1,20 "
Jaja za 1 miedź (15 sztuk)	0,45—0,50 "
Słoma prosta długą za kopę	24,00—26,00 "
Siano łączne za 50 kilo (centnar)	3,50—4,50 "

Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,11 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Przedpłatę na „Nowiny Raciborskie”

przyjmują także nizej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: Pan Konstanty Schmieszek, kupiec, Wielki Rynek.
" Warzecha, kupiec, Ul. Długa.
" Kachel
" F. Nietzsch " Brązki.

Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska.
" Alojzy Albrecht,
" Emanuel Pyttlik, piekarz,

Na Bosacu: Pan Jakób Psotta, kupiec.

W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).

Na Ostrogu: Pan Hoszek, kupiec, (przy kościele św. Jana).

W Gogolinie: Pan Mateusz Florek.

W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.

W Janowie: Pan A. Papoń.

W Mikołowie: Pan Nieradzik, kupiec.

Szanownej Publiczności

polecam moj

skład towarów kolonialnych

jako to

kawę surową i paloną, cukier drobny
i w głowach,

a osobliwie zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom na wielką

przesytkę świeżych śledzi (tarynków) matysów,
jaka odebrałem.

Józef Rakoczy,

w Raciborzu, ulica Nowa.

Polecam swój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w wentuchach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczków (modre) i borku; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody,

około Suchanki, naprzeciw Hausmana.

Dla zwiększenia interesu wyprzedaże z mojego składu, masy, perły, kamienie, i wszelkie masywne towary gliniane, po bardzo niskich cenach. Skład ten jest do wynajęcia.

A. Röhrich,
w Raciborzu, Brązki Nr. 41.

Syn katolickich rodzin z odpowiednim wykształceniem szkolnym znajdzie w moim handlu kolonialnym miejsce pod korzystnymi warunkami.

F. Nietzsch
w Raciborzu, Wielkie przedmieście (Brązki).

Fabryka rumu, żytniówka i likierów

Maks. Herzberga

w Raciborzu
narożnik Starej wsi,
poleca swoje bardzo dobre wyroby jako to

Zytniówka,

litr po 40 feng.

Pojedyncze likwory,

od 60 do 70 feng.

Podwójne (duplowane) likwory

od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.

Górski sok malinowy,

od 1,80 do 1,80 Mk.

Wino,

litr od 40, 50 do 60 fen.

Okowite (spirytus),

litr po 70 feng.

Okowite do palenia

po 40 feng.

Dla szynkarzy znacznie niższe ceny i rzetelna usługa.

Maks. Herzberg,
Destylacja w Raciborzu.

Chłopiec

chętnie się wyuczyć kowalstwa może się natychmiast zgłosić do mistrza kowalskiego

Th. Lachmann

w Raciborzu, ul. Browarska
Nr. 4.

Chłopiec

chętnie się wyuczyć piekarstwa bezpłatnie może się zgłosić do piekarza

Emanuela Pyttlika,
na Nowych Zagrodach,
ul. Opawska.

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury
do wieszania bleiżný,
postronki, powrózki
rozmaitego gatunku,
siecie, powrozy, liny
w rozmaitych wielkościach
poleca

Karol Winkler
Brązki Nr. 31.

Epilepsya.

Cierpiący na kurczę i nerwy znajda pewne uzdrawienie według jednej i tysiącrotne wyprowadzonej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnymi.

„Hylea Sanatorium” Hamburg.

Na frasunek dobry trunek, ale pieniadz musi być;
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyc.

Mądry pije za gotówkę, nie zna co to głowy bol;

Znajdzie przedzej ciepłą wódwkę, gdy zabrańku mu na sól;

Masz w kieszeni gorz zbyteczny, gdy pragnienie suszy krtani,

Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla pan.

Tam przy Odernej ulicy, numer dwadzieścia i sześć,

W własnej Witka kamienicy, pyznie mozesz pić i zjeść.

Chęcieli wino albo piwo, na skinienie wszystko masz;

Zwinna Hebe urodziwa, pełnych ekranów trzyma straż.

Przy kielichu, przy gawedzie znajdzie się apetyt wraz:

Toc kielbaski są na predče lub wołowy polski zraz.

Nie zabrańku tam świniny — bod tam kwitnie czasem szkat,

A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódkie rad.

Dla smakoszy są kurczęta, lecz je trucha skubad wprzód.

Jajecznicy w post i święta może dostać kto ma głód.

Jest westfalska szołdra smaczna, przednie masło, zdrowy chleb,

A kucharka nader bacznia ma przy szołdrze świniski leb.

Tam i węgorz płyną w sole, jakby rzędził nim zły duch,

A gdy w głebie, jak po roste siążą się co przedzej w brzuchu raj.

Wtedy trzeba mu dać piwo, aby znalazła w brzuchu raj.

Niechaj sobie teraz płyną, a wiec Witka piwa daj!

— A jakiego? Marcowego? Czy prawego Grodziskiego?

Jest i białka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hroczynie,

Lipska goza, Krolodworskie, jest krajowe i zamorskie,

Kulmbach świeże i Frankońskie.

Co tam konskie, czy masońskie,

Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgorza.

— Dobre będzie „einfachowe”, pojedyńcze, choć jałowe,

U mnie piwo to smakuje, tem się węgorz też raduje.

— Niech się zacieje wela Boża, daj wiec piwo dla węgorza,

Potem sobie wypijemy coś zapasowego i pojedziemy.

Witka zawsze szczerze prawi; nich mu Pan Bóg błogosławi.

— Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,
nauka o rolnictwie przez Ignacego Kyrowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelarstwo, 5) Roznajotności gospodarskie. Cena spraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefa,
Historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niemowląt i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich” Starawieś (Ratibor-Altendorf) Kolegarnia katolicka.

Piękny poemat Teofila Lenarto-

wicza p. t.

Zachwytcenie,

drukowany w „Nowinach Raciborskich”